

WYSPA na Dolnej

Wyspa była niewielka. Nie wiadomo, co było tutaj wcześniej.

Dookoła było pusto i cicho.

Jedynie z oddalonych ulic, od czasu do czasu dobiegał gwar przejeżdżających samochodów.

Wyspa była samotną częścią Ziemi. Ale nie lubiła być sama.

Bardzo chciała by ktoś ją odwiedzał. Tak naprawdę to bardzo jej się nudziło.

Myślała, że jest brzydka i z tego powodu było jej bardzo smutno.

Czasami wyobrażała sobie, że słyszy dźwięki skocznej muzyki, przy której tańczyły tajemnicze istoty.

Aż pewnego dnia nie wiadomo skąd pojawiły się koparki i betoniarki. Wszędzie zaczęło się kręcić mnóstwo ludzi. Przez całe dni nieustannie rozlegał się stukot, hałas, nawoływania i śmiechy pracujących robotników.

A z kurzu i pyłu wolno zaczął wyłaniać się piękny, słoneczny budynek przedszkola.

Wyspa z dumą i ciekawością przyglądała się budowie.

Wiedziała, że niebawem pojawi się ktoś, kto nazwie dotychczas nie zamieszkałą wyspę swoją wyspą. Nie wiedziała tylko, kto to będzie.

Tak bardzo pragnęła, by ktoś śpiewał jej piosenki i często ją odwiedzał.

Miała tak wiele historii do opowiedzenia. Kryła tak wiele tajemnic, które teraz chętnie by wyjawiała nowym mieszkańcom. Byle jak najszybciej przyszli.

A tymczasem dookoła pięknego, nowiutkiego budynku przedszkola posadzono mnóstwo krzewów, drzew i kwiatów, w których mieszkanie znalazły ptaki, wiewiórki i jedna rodzina jeży.

Wszystko było gotowe na przybycie gości.

Aż pewnego dnia cichutko zaskrzypiała otwierana furtka. Wyspa zadrżała ze zdenerwowania.

Najpierw poczuła nieśmiało i niepewne kroki kogoś, kto zostawiał na niej swoje małe ślady.

Małe dzieci, odświętnie wystrojone, trzymając dłonie rodziców, zmierzały w stronę słonecznego budynku przedszkola.

Zaciekawione weszły do środka. Tam czekały już na nie kolorowe zabawki i przepyszny poczęstunek na powitanie.

Wyspa była szczęśliwa. Przytulała się do rozbawionych dzieci, kiedy siadały na bujnej, zielonej trawie lub budowały zamki z piasku.

Tak długo byłam sama – wzdychała – czy wiecie, co oznacza samotność? Pytała często rozbawione dzieci. Ale one jej nie słyszały.

Niebawem na wyspie pojawiły się kolejne dzieci, zachęczone radosnym śmiechem dobiegającym zza ogrodzenia ogrodu przedszkolnego.

Kiedy zmęczone dzieci układały się do poobiedniego wypoczynku, szczęśliwa wyspa kołysała je, dając spokój i bezpieczeństwo.

Jola Zagroda